

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 rb. " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10^o/o ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

MASŁO,

sery, wędliny, drób, zwierzy-
nyne zakontraktuje hur-
towy skład. Szczegółowe
oferty, ceny nadsyłać:

Warszawa. Okazicielowi pięciornubłwki 234908.

Otwiera się w Suwałkach
GABINET DENTYSTYCZNY
R. BUTKOWSKIEJ.

Ul. Główna № 74.

Przyjmuje się od 10-ej do 2-ej i od 4-ej do 7-ej
po południu.



Ostatnie słowo techniki puszkarskiej!
„EXPLORA“ i „FAUNETA“

uniwersalne bronie znakomitej angielskiej fabryki
WESTLEY RICHARDS & Co, L-tđ, Londyn,

dające—dzięki niepraktykowanemu dotychczas spo-
sobowi borowania luf i specjalnej konstrukcji kuli—
świetne strzały, zarówno śrutowe jak i kulowe.

Generalne Przedstawicielstwo na Królestwo Polskie i Rosję

Skład Broni

p. f. **„J. SOSNOWSKI“**

właściciel C. LISOWSKI.

Warszawa, Trębacka 9, telef. 47-47.

Cenniki na żądanie.



Towarzystwo Rolnicze Suwalskie

ZAWIADAMIA, ŻE ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI,

w dniu 28, 29 i 30 września 1912 r. w mieście AUGUSTOWIE

ODBĘDZIE SIĘ

POKAZ-KIERMASZ

- A. 1) Koni, bydła (z uwzględnieniem rasy krajowej, czerwonej), owiec, świń i ptactwa. 2) Produktów rolnych, jako to: okazów w snopie, kłębach i ziarnie.—Okazów warzywa i owoców, oraz przetworów przemysłowo rolnych. 3) Nawozów mineralnych pomocniczych. 4) Mleczywa i przetworów mleczarskich. 5) Okazów z pszczelarstwa i rybactwa. 6) Wyrobów ręcznych drobnego przemysłu domowego, jako to: wszelakich wyrobów tkackich, garn-carskich, z drzewa i t. p. i drobnego przemysłu ręcznego: hafciarstwo—trykotaże i t. p. 7) Maszyn i narzędzi rolniczych dla mniejszych gospodarstw.
- B. W czasie pokazu demonstrowane będą: 1) Przyrządy mleczarskie (wirówki, masielnice-wygniatacze i t. p.) z jednoczesnym wyrobem masła. 2) Ule i przyrządy pszczelarskie. 3) Na polach pod Augustowem odbędą się próby z narzędziami rolniczymi. 4) Próba koni: bieg myśliwski—jazda z przeszkodami—próby koni roboczych. 5) Wyrób cegły i dachówki piaskowo-cementowej.

Oprócz tego, w czasie trwania pokazu, wygłoszone będą przez specjalistów w każdej gałęzi rolnictwa pogadanki pouczające. Za najlepsze wystawione okazy przyznane będą pieniądze i inne nagrody, w postaci medali, listów pochwalnych, narzędzi rolniczych, nasion i t. p.

O mieszkania dla przyjezdnych, jako też o miejsca do umieszczenia inwentarza i wyrobów domowego przemysłu, należy zwracać się, najpóźniej do dnia 25 września, pod adresem sekretarza pokazu, p. Radlińskiego, rejenta w Augustowie.

===== Poświęcenie i otwarcie pokazu nastąpi w sobotę, dnia 28 września r. b., o godzinie 12 w południe. =====

Wystawcy-właściciele otrzymują miejsca na pokazie bezpłatnie i bilety wolnego wejścia dla siebie.

W czasie pokazu przygrywać będzie orkiestra.

Cena biletu wejścia kop. 15.

Ludwik Kondratowicz.

15 września minęła pięćdziesięcioletnia rocznica śmierci zapomnianego dziś prawie lirnika, ubogiego dzierżawcy z nad Niemna, który duchem cichej, rzewnej, niezgłębionej miłości malował najbliższe swoje otoczenie i w artystycznej formie odtwarzał to, co się działo w głowie i sercu ubogiego szlachcica, gdy pośród nocnej ciszy tkliwie wpatrywał się w „Trzy gwiazdki” swoich synów, gdy rzewnie dumal nad sierocym rumowiskiem swojego „Zaścianka Podkowa”, gdy rubasznym przykładem oduczał syna od szukania pożytku w „Kradzionym”, lub służalcowi kasztelańskiemu hardo rzucał „Trędzłowe”.

Minęło lat pięćdziesiąt.—Dziś utwory Kondratowicza mało kto czyta, mało kto podziwia prawdę jego rysunku i ciepło serdeczne, z jakim ubogi poeta malował świat, napozór pospolity, każdemu dobrze znajomy—szary światek—w kapocie i siermiędze. A jednak uderzająca prawda w malowaniu przedmiotu, unikanie przesady w zarysach, kolorycie i oświetleniu, pieczęć swojskości, jaką wyciska na wszystkich swoich dziełach, nieklamane współczucie dla nieuposażonych od losu, których dolę i niedolę nosił w sercu braterskim, kiedyś w duszach szlachetnych, głośnie znajdowały odbicie.

Ludwik Kondratowicz, znany pod pseudonimem Władysława Syrokomli, urodził się w 1822 roku, we wsi Smolkowie, powiecie Stuckim, gub. Mińskiej. Syn niezamożnego dzierżawcy, po ukończeniu w 1836 r. szkoły powiatowej ks. Dominikanów w Nieświeżu, zajmował się przez kilka lat gospodarką przy ojcu. W roku 1842 dostał się na urzędnika do biura zarządu dóbr poradzawilłowskich w Nieświeżu. Tu znalazł wreszcie możliwość poświęcenia się

studjom naukowym i literackim, do których go zachęcał uczony, Mikołaj Malinowski. Nie ufając swemu talentowi, pisywał dla rozrywki kolegów żartobliwe i miłosne wierszyki i zajmował się głównie przekładem polsko-lacińskich poetów.

Ożenienie (w 1844 r.) i jednocześnie wzięcie w dzierżawę maleńkiego folwarku nad Niemnem—Załuczka, zdawało się, że go oderwą od pracy literackiej. Jednakże przez dziewięć lat swego pobytu na wsi, przy nader szczupłych środkach, Kondratowicz rozwinął swe siły umysłowe i zdobył wykształcenie, jeżeli nie rozległe i zupełne, to jednak pod pewnymi względami gruntowne. Poczując się coraz więcej na siłach, zaczął ogłaszać w *Atheneum* Kraszewskiego i *Pamiętniku* Podbereskiego swe pierwsze poważniejsze utwory: „Błogosławiony Sadoch”, „Trzy gwiazdki”, „Dyferencję”. Wreszcie w 1849 r. zjawił się pierwszy tomik „Przekładów polsko—lacińskich poetów”, zawierający poezje Klemensa Janickiego; następne pięć tomików mieściły przekłady utworów Kochanowskiego, Klonowicza, Sarbiewskiego.

Studja nad poetami XVI-tego wieku podały Kondratowiczowi myśl do napisania „Dziejów literatury polskiej”, które ogłosił w latach 1851 i 1854.

Z przeniesieniem się poety do Wilna, a następnie do Borejkwoszczyzny zaczyna się najplodniejszy okres jego działalności literackiej oraz sławy. Oprócz licznych tłumaczeń, głównie podejmowanych dla chleba, ogłosił Kondratowicz w 1856 r. w Wilnie przekład pracy Kromera: „Polska, czyli o położeniu, obyczajach i urzędach Rzeczypospolitej” z notami i biografją autora.

Po pierwszym tomiku „Gawęd i rymów ulotnych” (1853—6 r.) nastąpiło pięć innych z kolei. Nad tymi drobnymi poezjami góruje jednak pełna piękności powieść

2)

Płomienna noc.

— Spójrz—jak czarownie mży między kolumnami sosen—blado-złoty deszcz iskier słonecznych! Z pni smolnych—niby z kadzielnic świątynnych—płynie—mieszając się z wonią macierzanki, dziewanny i malin leśnych—cudny aromat... brzęczą radośnie rozmiłowane w pracy pszczoły złote... Niby roje drogocennych kamieni—unoszą się w żarze południa korowody trzmieli, much i motyli...

— Słuchaj, Złotowłosa!—słuchaj i patrz! Przez wartki, odurzający ocean woni, blasków i przyciszonych szeptów płynie marzenie moje lasem...

— Słyszysz? drży w powietrzu radosny, zwycięski hymn Życia i Miłości!

„O Boże!—przerwałaś mi—spójrz pan, jak przerzedzono kolumny chramu naszego!... Ile ich wyrąbano!... O! gotycka kolumnado świerków i sosen!—jak dumnie strzelają chorągwi drzewca twoje ku szafirom nieba i ku słońcu! Jaki smutek bije od was! I znów błędę wśród was—ta sama—lecz bliższa wam—bo i ja przeżyłam ocean smutku i zwątpienia. Niszczy was człowiek, biedne wy dzieci moje! Burzą świątynie nasze i pędzą z nich bogów i boginki...

Przemówcie więc do mnie—serdecznie—użalcie się... Zagrajcie mi pieśń własną—czerwonopienne sosny i siwe świerki—a ja sny młodzieńcze wspomnieniem przy-

wołam i zaludnię nimi chram mój... Pamięcią sięgnę w lata dziecinne i mary drogie wywołam...

O... już marzy mi się chwilami, że oto po cudnej koronce mchów stąpa orszak nimf leśnych... bursztynem w słońcu jarzą się włosy, a z pod gęstych, aksamitnych rzęs żarzą się oczy namiętne... obiecujące...

Hej—grajcie mi, pszczoły—grajcie, sosny... Widzę smutne oblicze królewicza, co zakłętej szuka królowy...

Hen! Waligóra z Wyrwidębem stąpają—mocarną wiodąc gawędę... a Baba—Jaga szuka kosztorem ziół trujących—węzów i jaszczurek...

Zaludnia się las marami... wszystkie je widzę...

Z nad jezior—z lasu—z moczarów—z rzek i strumieni płyną korowody Dziwożon, Wietrznic, Świtezianek i Maj... Igrają wesoło boginki i przekomarzają się z bożkami—sypią na siebie szyszkami i jagodami kalin—a śmiech ich dźwięcznym echem o pnie sosen rozbija się“...

— Hej! Królowno Złotowłosa!—jake święto!

Jak rajno—jak gwaro—jak szczęśliwie w państwie naszym... Hej! rusalki, bywajcie, dajcie mi usta koralowe całować!...

„I ja wołam was, bożkowie leśni—pragnę i stęsknionam—uścisków waszych i pieśczoł. Otoczcie nas kołem i zanućcie chórem zgodnym hymn Miłości i Wesela“...

I biegając tak w upojeniu—strojni w wieńce—z okrzykami i nawoływaniem—w ekstazie radosnej—spotkaliśmy się zniemacka—przystanęliśmy chwilę—poczym

poetycka „Urodzony Jan Dęboróg“, po której w następnym roku ukazał się „Margier“, z zakrojem na poemat wielkiego rozmiaru. Drobniejsze utwory poety wydawali księgarze wileńscy w szeroko drukowanych książeczkach, na które naznaczali ogromne ceny.

Pobyt w Wilnie i Borejkowszczyźnie, sprzyjając rozwinięciu działalności literackiej poety, był dla niego skądinąd zgubnym: Kondratowicz upodobał sobie wesołe towarzystwo, złożone z literatów i aktorów, zaczął hulać i utwory swoje sprzedawał na pniu. Obok tego, praca umysłowa nad siły wyniszczyła organizm i wśród cierpień i przy zupełnym braku środków, Kondratowicz umarł w Wilnie, 15 września 1862 r.

Kondratowicz był ostatnim poetą szkoły litewskiej, założonej przez Mickiewicza. Pisał rzeczy prześliczne, jaśniejące świeżością i siłą talentu. Polot myśli jego niewysoki, widnokraj pojęć niedaleki, lecz jest to prawdziwy piewca, z mocnym ogniem natchnienia, z głębokim, gorącym uczuciem i niezwykłą prostotą.

MODLITWA.

Boże, jeżeli świat ten jest więzieniem,
Chcę przejść me życie, okuty w kajdany...
Jeśli wygnanie moim przeznaczeniem,
Pragnę być na to wygnanie skazany.
Przejdę z radością mą drogę krzyżową,
Głuchy na sławę, rozkosze, zaszczyty,
Z kornie przed Tobą pochyloną głową,
Ubraną w wieniec, z Twych cierni uwity.
Wiem, że gdy tutaj umartwię swe ciało,
Duszę mą w walce umęcę za Ciebie,
Za to po śmierci otoczysz mię chwałą,
Miejsce na wieczność zachowasz mi w niebie.

padliśmy sobie w ramiona z okrzykami: Niech żyje Życie! Niech żyje Młodość!

Daj mi, Złotowłosa, usta,—chcę z nich wysać całą rozkosz życia!...

„Bierz mię! Chcę zapomnienia w pocałunkach—pragnę rozkoszy—więc całuj—całuj mię... całuj...“

.....
Tak się zaczęła miłość nasza, Eli Złotowłosa.
.....

Przypomnę Ci też, Eli—jeden wieczór majowy—wtedy tośmy po raz pierwszy stopili się w jedną jaźń—wtedy się poślubili wobec wieczności!...

.....
Była głucha cisza przedwieczorna. Parne powietrze dyszało wonią ziół i kwiatów. Ciężkie obłoki rzucały ponury cień na zamaryły w ciszy sad. Mrok gęstniał z każdą chwilą. I nastąpiła taka chwila, że ciemności okryły aksamitnym płaszczem nasz dom—sad—jeziro i las...

Denerwujące milczenie i jakiś głuchy spokój unosiły się dokoła. Z rozkwitłego sadu płynęły zapachy rezedy i nikotyny—i odurzały, przyprawiając o zawrót głowy. Co chwila na czarnym całunie firmamentu—złote i srebrne rysy błyskawic—cicho znaczyły przepyszne—tysięczne arabeski.

Skądś—zdala spłynęło lekkie rechotanie gromu. Wionął orzeźwiający wiatr—lekką musnął gałęzie drzew i zamarł gdzieś w głębi sadu.

A dusza moja, śmierci upragniona,
O śmierć Cię błagać będzie, o Chryste,
Z wiarą, gdy z oczu opadnie zasłona,
Z Tobą światło ujrzę wiekuiste.

Adam Mórański.

O Nie-Boskiej Komedji.

Dlaczego nie—Boska?

Dlatego, że poeta odtworzył w niej walkę szlacheckich marzeń i niskich instynktów człowieka—marnego cienia, który znać o świetle daje... a światła nie zna... nie widzi... nie obaczy...

Wrażliwy, młodzieńczy umysł dwudziestoletniego poety, zapatrzonego w ścieranie się dwóch światów: świata starej kultury ze światem rozpetanej, nieujętej w formy przyszłości, Ignąc duszą do form, w których się wychował, w które wierzył, choć widział ich braki i wady, stworzył arcydzieło.

W nim, jak w zwierciadle, odbiły się wrażenia młodej duszy, rzuconej w wir walki ówczesnych prądów społecznych.

Kraśiński wierzył tylko w potęgę ducha, w potęgę poezji, matki Piękności i Zbawienia:

„Błogosławiony ten, w którym zamieszkałeś.—

Taki cię będzie nosił, gdyby gwiazdę na czole swoim.—

On będzie kochał ludzi i wystąpi mężem pośród braci swoich“.

Jako poeta i mąż, występuje w Nie-Boskiej Komedji hr. Henryk. W duszy jego walczą dwa pierwiastki—instynkt szczęścia osobistego, opartego na życiu rodzinnym, z marzeniami o walce w obronie ukochanych ideałów.

Pierwszemu—poeta oddaje hold, uznając w nim po-

Z jabłoni i grusz—biały deszcz płatków zaczął wolno—bezszelestnie opadać... Atmosfera nasyciała się jakąś straszną ciszą—jakimś bolesnym omdleniem... Mrok i parna cisza wlewały bolesną rozkosz we wszystkie członki—krew huczała w skroniach—nerwy naprężyły się do ostatecznych granic...

Nigdy—nic podobnego nie przeżywałem.

Wyczekiwanie stawało się męczarnią, wprost nie do zniesienia.

Wielki, biały motyl wolno przeleciał nisko nad ziemią—jedyna jasna—ruchoma plama na tle zatopionego w mroku sadu.

Zaczęły miękko... wolno... spadać wielkie krople dżdżu... A cisza denerwująca wciąż trwała...

Aż wtym... mrok rozdarła oślepiająca jasność. Drzewa w pobliżu błysnęły rzniętą ze srebra kolumnadą—coś zadzwoniło przeciągle—ogłuszający huk piorunu rozdarł parną ciszę...

Echo przeciągłym turkotem głucho zawtórowało—zamierając gdzieś bardzo daleko... Rozwarły się upusty niebieskie i deszcz z głuchym szmerem przesłonił świat...

Tyś, Eli, w tej chwili z trwogą przytuliła się do mnie—oplotłem ramieniem Twą kibić—i lżej odetchnąłem. Uczułem, jak wielki ciężar spadł z mych piersi. Dręczący niepokój i parność zaczęły szybko rozplwać się—i wreszcie znikły bez śladu. Zaczęłam śledzić rysunek błyskawic i z rozkoszą wciągałem w płuca orzeźwiający

chodzenie anielskie, drugi—nazywa podszeptem złego ducha—ale ten drugi pierwiastek zwycięża. Hr. Henryk, idąc za radą swego Anioła Stróża, żeni się—ma dziecko—ale zły duch kusi go w przestwory; Henryk—mąż przeklina chwilę, w której pojął kobietę a opuścił poezję, kochankę lat młodych, myśl myśli jego, duszę duszy jego. Zaraz po ślubie zjawia się ona w postaci dziewicy—Henryk rzuca dom i idzie za nią.

Ale widocznie w duszy męża odbywa się zbyt silna walka z obowiązkiem, bo, goniąc za nieuchwytną marą, dobiega do skraju przepaści i staje bezradny: żona w wyobraźni jego rośnie, przypomina sobie jej wielką duszę—wielkie serce—Anioł Stróż szepcze mu słowa przywiązania do dziecka—poezja przybiera postać ohydnej mary.

Mąż Henryk wraca do domu.

Ale szczęście jego już zrujnowane.

Żonę znajduje w zakładzie obłąkanych—pędzi do niej—chwytą w swoje objęcia—niestety, zapóźno—serce, za-wiedzione w miłości, pęka i żona umiera.

Przed śmiercią, przez miłość dla męża, uprosiła Boga, żeby syn został poetą—żeby ojciec mógł go kochać.

W synu—Orciu—rozwija się dusza poety—ale ciało wędnie i wzrok gaśnie; pomimo nadzwyczajnych starań ojca—Orcio oślepi.

W ten sposób autor-poeta odtworzył walkę dwóch pierwiastków: pojęcia szczęścia rodzinnego i społecznego—i przeprowadził w pierwszej części swego arcydzieła myśl, podejmowaną niejednokrotnie przez późniejszych autorów, że oba te pierwiastki równoległe obok siebie istnieć nie mogą, pochłaniając i niszcząc się nawzajem.

Poeta—marzyciel i mąż czynu musi być wolny, jak ptak.

Taką jest treść pierwszej połowy Nie-Boskiej Komedji.

W drugiej połowie poeta przenosi nas na falę walki społecznej—walki klas—walki ohydnej, bratobójczej.

Kraśiński—urodzony arystokrata, zwolennik szlacheckiej kultury, chociaż miejscami sprawiedliwy sędzia jej braków, zajmuje w ocenie tej stanowisko stronne.

W rezultaty jej nie wierzy; krytykując ideję odrodzenia się rodu ludzkiego przez krew i zniszczenie form starych, przepowiada z góry, że z drzewa tego nie zostanie nic: „pójdzie precz na węgle i popiół“. Świat zbawi jedynie miłość—ale panowanie jej musi być utrwalone i bronione przez miecz.

Trzecią część Nie-Boskiej Komedji poeta rozpoczyna obrazem dzikiego tłumu: „w łachmanach, z spiekłymi twarzami, z dłońmi pomarszczonymi od trudu, pijanego trunkiem, dyszącego zemstą, głodnego, wołającego chleba i wypoczynku“.

Tłumem przewodzi trybun Pankracy — „to ich wściekłość, ich kochanie, to władca ich dusz i zapału—on obiecuje im chleb i zarobek“.

Ale poza nim pracują inne czynniki.

Kraśiński zdaje się nie wierzyć w potęgę wiekowych krzywd—one według niego niezdolne były poruszyć tłumów do ohydnej, bratobójczej walki; za główną sprężynę ruchu uważa on Żydów, których nazywa przechrztami—może dlatego, że potrafili się wkraść w zaufanie tłumów.

Zebrani w szałasie, przy lampie śpiewają oni pieśń zagłady:

„Jehowa—Pan nasz, a nikt inny.—On nas porozrzucił wszędzie, On nami, gdyby splotami niezmiernej gadziny, oplótł świat czcicieli krzyża, panów naszych, dumnych, głupich, niepiśmiennych. Potrzykroć pluńmy na zgubę im, potrzykroć przekleństwo im.

wiośniane aromaty. Gromy ze straszliwym turkotem przewalały się na firmamencie i milkły gdzieś, w czarnej otchłani.

Spleceni w uścisku, upajaliśmy się poezją burzliwej nocy majowej...

Na skrzydłach wyobraźni popłynęła myśl moja w zaczarowany świat baśni...

Wtym łagodnie szarpnięcie obudziło mię z rozmarzenia.

To ty, Eli—wyrwałaś się ze splotu mych ramion i ująwszy w swe wonne dłonie moją głowę—wpiłaś się ustami w moje wargi. I stała się rzecz dziwna—nagle żar mię przeniknął—poczułem, że głowa mi płonie - w skroniach krew przyśpieszyła tętno. I wgrzyłem się namiętnie w Twe usta i zacząłem pić boską rozkosz pocałunku—z Twych cudnie skrojonych ust. Wtedy nagłym ruchem oderwałaś się—spojrzeliśmy na siebie—wzrok nasz spotkał się—uśmiechnęliśmy się blado—lecz w tejże chwili spowaźniliśmy.

Zrozumieliśmy tajemne znaczenie uśmiechu. Przenaczeniu musi się stać zadość—szepnąłem cicho - ty nic nie odpowiedziałaś.

I zapłonęło tysiąc słońc nad głowami naszymi, a obłok zapamiętania się oddzielił nas od rzeczywistości—i wtedy w chwale i szczęściu naszej miłości—jedynej, niepodzielnej i świętej—usłyszeliśmy hymn Cherubinów... A czas stanął w miejscu i słyszeliśmy tylko tętno naszych serc, zalewających się rozkosznie rubinową, młodą krwią...

Czy pamiętasz ową noc płomienną, Eli, złotowłosa?

O! usta—usta—usta, nabrzmiałe rozkoszą—wpijam się w was—niby w płatki krwistej, purpurowej róży i ssę jad krótkotrwałego szczęścia—boskie usta—które szeptały czarodziejskie słowa miłości—które składały się do cudnego uśmiechu—o! usta—usta—usta wy moje!...
...i włosy... jedwabiste—wonne włosy—opasujecie jej skronie, niby turban ze złota... Wtulam się twarzą w sploty miękkie i odurzam ich wonią—błądzą palcami po złotych kędziorach—później biorę je pod światło i przez ich koronkę patrzę w słońce... Na różanych pąkach jej cudnych, dziewiczych piersi... na ich wonnej, aksamitnej skórze piszę lodygą narcyza zakłęcia miłosne...

Na marmurach jej cudnych ramion gaszę-żar rozpalonych pożądaniem ust...

O! ciało! ciało! święte! boskie! O harmonjo nieopisannej rozkoszy—co jesteś grzechem i świętością—co drgasz w konwulsjach szału!—ciało, które uklada się w najszla-

Cieszmy się, bracia moi—krzyż, wróg nasz, podcięty, zbutwiały, stoi dziś nad kałużą krwi, a jak raz się powali, nie powstanie więcej. Dopelni się praca wieków...

Na wolności bez ładu, na rzezi bez końca, na zatar-gach i złościach, na ich głupstwie i dumie osadzim po-tęgę Izraela“...

Nie uniknął więc wielki poeta błędu, powtarzanego w późniejszych czasach wiele razy, błędu—szukania przyczyn naszych nieszczęść—poza nami. Trybun ludowy, Pankra-cy, wie, dokąd idzie; choć czasem się waha, rozumie ide-ję hr. Henryka, chce go widzieć, przeciągnąć na swoją stronę—wierzy w jego siłę.

Hr. Henryk, nocą, opierając się na ramieniu prze-chrztzy, wysłanego celem nawiązania z nim układów, zwie-dza obóz rewolucjonistów. Widzi w nim ból i wiekowe krzywdy ludu, ale razi go rozpętanie zwierzęcych instynk-tów, żądza krwi i morderstw, ruiny wszystkiego, co do-tąd stworzyła cywilizacja. Widzi naokoło czarne postacie—blaski i cienie snują się po nich, ale ich nie oświecają, nie sięgają do duszy.

Zbolały, przybity wszystkim tym, co widział, wraca hr. Henryk do zamku Św. Trójcy, dokąd schroniły się resztki arystokracji, duchowieństwa i szlachty.

Tam, o północnej porze, czeka na Pankracego.

Wreszcie zjawia się on, wita hr. Henryka i na wstępie szydzi z jego herbów zardzewiałych i z Boga, któ-ry nie ma piorunów na obronę garstki wiernych.

„Ja mam wiarę, mówi Pankracy,—silniejszą, ogromniej-szą od twojej. Jęk przez rozpacz i boleść wydarty tysią-com tysięcy—głód rzemieślników—nędza włościan—hań-ba ich żon i córek—poniżenie ludzkości, ujarzmionej prze-sądem—oto wiara moja—Bóg mój na dzisiaj—to myśl moja—to pęczęga moja, która chleb i cześć im rozda na wieki“.

chetniejszą symfonię linii... Wielbię cię po koniec dni żywota mego...

I gdy minęła noc upojen—byłem wstrząśnięty i za-u-żony i popadłem w półodrętwienie. Uleciały gdzieś w za-światy szal i upojenie—uleciały, by powrócić prędko i znów zalać bujną falą nasze myśli i tęsknoty...

Zbladłem od Twych pieśzcot, a Ty w omdleniu tu-liliłaś się do mej piersi...

Zajrzała do naszego chramu różowa jutrzienka i opa-sała nas pierścieniem złotych promieni.

Wtedy biegliśmy do źródła orzeźwić nasze młode—omdlałe z rozkoszy—ciała w kryształach wody...

A gdyś pozbyła się wszelkich osłon i stanęłaś o poran-ku słonecznym w całym przepychu swej nagości—oczy me wchłaniać poczęły—jasność Twego ciała—a w żyłach popłynęły fale gorącej krwi i zakwitły ponsowymi różami pożądań—w piersi śpiewało wielkie szczęście...

Uplotłem wieniec z nenufarów, włożyłem na Twe skronie i padłem przed Tobą na kolana... Boginią zdałaś mi się w swej krasie i nagości...

I wtedy to dytyramb uwielbienia popłynął z mej du-szy ku Stwórcy i w milczeniu a z nabożeństwem wielbić począłem arcydzieło Jego—Ciebie, boska Eli.

(Koniec).

Henryk Rodziewicz.

Hr. Henryk nie podziela tej wiary. Stojąc na stra-ży dawnej kultury i wierząc jedynie w jej moc i wartość, drwi z obrazów przyszłości, roztaczanych przez Pankra-cego i wypowiada swoje credo:

„Ja znam świat Twój i ciebie,—mówi Henryk. Pa-trzałem wśród cieniów nocy na płasy motłochu, po kar-kach którego wspinasz się do góry; widziałem wszyst-kie stare zbrodnie świata, ubrane w szaty świeże, nowym kołujące tańcem, ale ich koniec ten sam, co przed tysią-cami lat—rozpusta, zło i krew.

Widziałem Krzyż w starym Rzymie—u stóp Jego leżały gruzy potężniejszych sił, niż twoje—sto Bogów, twemu po-dobnych, walało się w pyle, głowy skaleczonej podnieść nie śmiało ku Niemu— a On stał na wysokościach, święte ramiona wyciągał na wschód i zachód, czoło święte ma-czał w promieniach słońca—znać było, że jest Panem świata“.

Arystokrata do szpiku kości, wierzy w przeznaczenie arystokracji, która duchem powinna przodować w po-chodzie ludzkości. Sam hr. Henryk jest uosobieniem jej cnót. Marzyciel, rycerz bez skazy, odważny, śmiały, od-rzuca wszelkie propozycje hańbiących układów i przekła-da śmierć nad ustępstwa.

W części czwartej widzimy go na basztach Św. Trójcy.

Na wyspie granitowej, nagiej stoją wieże zamku, wbite w skałę pracą dawnych ludzi i zrosłe ze skałą. Po-nad nimi sztandar się wznosi, najwyższy i sam jeden wśród błękitów. Pomimo intryg i niechęci arystokracji, która zazdrości Henrykowi sławy, arcybiskup oddaje mu do-wództwo nad twierdzą. Henryk przyjmuje tę godność z wia-rą, że obowiązek spełni tak, jak tego wymaga jego i ich honor. Jest z niej dumny. Zginie, ale nie ustąpi nic z tego, co ukochał i w obronie czego wyjął miecz z pochwy. Prze-kleństwo jego pierwszego błędu, myśl o szczęściu rodzin-nym ściga go i w tej chwili w postaci syna—ślepego poety—i wspomnienia żony. Ale Henryk poświęca syna, jak poświęcił żonę.

Staje na czele garstki zwyrodniałej, wylęklej, skłon-nej do układów arystokracji, on—przedstawiciel jej ide-ałów—i broni honoru swej kasty na czele, oddanych mu za okazane im niegdyś serce—włościan. Pankracy na czele swego motłochu zdobywa zamek, Hrabia, wierny do końca swym ideałom, w chwili, kiedy czuje się zwy-ciężonym, rzuca się ze skały w przepaść.

Pankracy—demokrata—staje na gruzach zamku Św. Trójcy, ale nie cieszy się ze swego zwycięstwa—rozumie, że to połowa pracy—że między tym, co zdziałał a my-ślą jego, stoją wpoprzek całe obszary; że trzeba zaludnić puszcze, przedrzeć skały, połączyć jeziora, wydzielić grunt każdemu, by wdwojnásób tyle życia urodziło się na tych równinach, ile śmierci tam na nich leży—inaczej dzie-ło zniszczenia odkupione nie będzie.

Wpatrzony w niebo, Pankracy widzi mściciela, który, „jak słup śnieżnej białości stoi nad przepaściami—obu-racz wsparty na krzyżu, jak na szabli. Ze splecionych piorunów korona cierniowa“.

Porażony wzrokiem jego, Pankracy pada martwy na gruzach zdobytej twierdzy z okrzykiem „Galilejczyku, zwy-ciężyles!“.

Pankracy i hr. Henryk, jako przedstawiciele dwóch walczących ze sobą światów—giną, bo ich przeznacze-niem było—unicestwić się nawzajem, w gruzy obrócić

świat stary, by na zgliszczach nienawiści i pychy mógł wznieść nowy gmach wielki budowniczy jutra—Chrystus, Galilejczyk, wcielenie miłości, która jedna tylko może coś uczynić dla przyszłej epoki rozwoju społecznego. Takie jest znaczenie symboliczne zakończenia „Nie-Boskiej komedji”. Mściciel, którego płomienne spojrzenie kruszy w proch Pankracego, jest tym, który w przyszłości rozpocznie nową erę—erę miłości.

Este.

Z Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego.

W dniu 21 września r. b. odbyło się walne zgromadzenie reprezentantów Towarzystwa, na którym, zgodnie z wnioskami Zarządu i łącznie ze zmianą swego statutu, przyjęto szereg doniosłych uchwał, zmierzających do dalszego rozwoju naszej instytucji, mając na celu istotne zadanania współdzielczości i ułatwienie kredytu produkcyjnego.

Udział każdego ze stowarzyszonych pozostawiony i nadal w sumie rb. 100, płacony w ratach po 6 rb. rocznie, z tą jednak zmianą, że przy udzielaniu pożyczek na rzecz udziału pobierany będzie nie dwudziesty procent, a tylko dziesiąty. Reforma ta została przyjęta bardzo chętnie i w niczym nie zmniejsza ona kapitału gwarancyjnego i odpowiedzialności Towarzystwa, ponieważ, zgodnie z przepisami nowego statutu, odpowiedzialność stowarzyszonych reguluje się nie w stosunku do udziału, a do otwartego kredytu.

Pobierana stopa procentowa od pożyczek nietylko została niższa, lecz i znacznie zróżnicowana, stosownie do przeznaczenia pożyczki. Od zwykłych pożyczek, udzielonych na cele produkcyjne, spłacanych ratami miesięcznymi w przeciągu roku, zamiast 6⁰/₁₀₀, dotychczas pobieranych, Towarzystwo będzie pobierało 5¹/₂.

Na pożyczki, wydawane z terminem rocznym, ze splatą jednorazową, naliczany będzie procent ósmy, a nie, jak dawniej, dziewiąty.

Oprócz pożyczek rocznych, zwanych krótkoterminowymi, pożyczki będą wydawane i na czas dłuższy, do lat trzech, a nawet i pięciu.

Na kupno narzędzi rzemieślniczych i rolnych, na nabywanie żywego i martwego inwentarza, potrzebnego w rzemiośle, przemyśle czy gospodarstwie rolnym, kredyt udzielany będzie do lat trzech, z procentem, pobieranym za każdy rok z góry: od spłacanej miesięcznie sumy w ciągu roku—5¹/₂⁰/₁₀₀ i od pozostałej—8⁰/₁₀₀.

Pożyczki zaś do lat pięciu wydawane będą na założenie przedsiębiorstwa czy też wprowadzenie nowego działu w rzemiośle, przemyśle lub gospodarstwie rolnym, na kupno i budowę domów, kupno ziemi i na meljorację gruntu. Od tych pożyczek, jak i od poprzednich, za spłacane raty miesięczne będzie pobierany 5¹/₂⁰/₁₀₀, lecz od pozostałej sumy tylko 7⁰/₁₀₀.

Wszystkie te pożyczki mogą być zabezpieczone odpowiedzialnością osobistą pożyczającego i poręczeniami. Gdy jednak korzystający z kredytu da zabezpieczenie hipoteczne, czy też pożyczka będzie wzięta pod zastaw papierów procentowych, to przy splatach jednorazowych Towarzystwo będzie pobierało 6¹/₂⁰/₁₀₀.

Inowacja zabezpieczania hipotecznego pożyczek będzie korzystna dla właścicieli domów, placów i podmiej-

skich gruntów. Urządzenie hipoteczne (ewentualnie przy sądzie pokoju) pociąga za sobą nieznaczne wydatki, a wzamian wydanych kosztów na urządzenie hipoteki, pożyczający unika proszenia sąsiadów lub znajomych o poręczenie (często bardzo kosztowne) i jednocześnie ma znacznie tańszy kredyt. Wpis hipoteczny, w formie ewikcji, przy spłaceniu jednej pożyczki i zaciąganiu nowej, może nie podlegać żadnym zmianom, a więc nie pociąga powtórnych kosztów. Należy sądzić, że ten sposób zabezpieczenia, tak bardzo dogodny dla obydwu stron, rozpowszechni się prędko wśród naszych mieszczan—rolników.

Najwyższy kredyt dla poszczególnego członka określony jest do rb. 600 i 1000 (na specjalne cele); dla towarzystw zaś, spółek i wszelkich innych zrzeseń kredyt może być podniesiony do znacznie wyższych rozmiarów.

Otrzymały sankcje nowooperacowane przepisy o wkładach. Zgodnie z tymi przepisami, Towarzystwo przyjmuje kapitały na oprocentowanie od członków swych i osób obcych, również i od nietletnich, od różnych towarzystw i instytucji. Wkłady mogą być lokowane na żądanie do sumy dwóch tysięcy rb., wkłady zaś na rok i dłużej—do dziesięciu tysięcy. Towarzystwo zarazem przyjmuje lokaty testamentowe, t. j. że pieniądze lokowane wydają się po śmierci wkładcy wskazanej Towarzystwu osobie, i warunkowe—(wkład, lokowany do czasu zamążpójścia, dojścia do pełnoletności, ukończenia nauk i t. p.). Wkłady testamentowe i warunkowe Towarzystwo przyjmuje do dziesięciu tysięcy rb.. Procenty od lokowanych wkładów od dnia 1 października r. b. uchwalone są w następującym stosunku: od lokowanych na żądanie—4⁰/₁₀₀ dla osób obcych i 4¹/₂ dla członków; od wkładów rocznych, testamentowych i warunkowych—5⁰/₁₀₀ dla osób obcych i 5¹/₂ dla członków.

Po przeniesieniu Towarzystwa do własnej, budującej się obecnie siedziby, będą wprowadzone operacje pośrednictwa i zastawowe, ze znacznie zwiększonym kredytem.

Kapitał gwarancyjny w obecnej chwili wynosi z górą milion rubli.

Sł. M.

Z RÓŻNYCH STRON.

Według danych komitetu statystycznego, w gub. Królestwa Polskiego na wiorstę kwadratową przypada 111,8 mieszkańców, czyli największa liczba w całym państwie rosyjskim. Od czasu ostatniego spisu ludności w r. 1898-ym, ludność kraju zwiększyła się o 26, 4 proc. Liczba mężczyzn jest mniejsza od liczby kobiet o 10,03 proc. Mieszkańcy miast stanowią 22,7 proc. ogółu ludności.

Wystawa lalek i zabawek. Zarząd ambulatorjum przy Warsz. Tow. Dobroczynności urządzi w grudniu r. b. wystawę lalek i zabawek wyrobu krajowego. Celem wystawy jest zaznajomienie szerszego ogółu z wytwórczością krajową w tym zakresie i zachęta do należytego poparcia przez ogół tej gałęzi przemysłu. Dochód z wystawy przeznaczony na rzecz pomocy najbiedniejszym.

Pałac Napoleoński na wsi. Niedaleko od Nowego Dworu, w odległości pięciu wiorst od fortecy, we wsi Okunin, znajduje się domek, w którym przebywał Napoleon I-szy. Jest to zwykła drewniana chata włościańska, składająca się z izby, kuchni, komórki i przedsiönka. Na froncie domku, w pobliżu drzwi, widnieje napis, wyrzynięty widocznie końcem szpady przez jednego z adjutantów cesarza: „Palais de l'Empereur le 23 Decembre 1806”. Wewnątrz domku, na jednej ze ścian znajduje się czarna tablica marmurowa z następującym napisem łacińskim: „Napoleon M. Imperator Rex, hostes persequens hic noctem egit 23 Debris 1806 in Okunin”.

Właściciele tego domku, Afekowie, do niedawna jeszcze po-

kazywali zwykły stół sosnowy i resztki łóżka i utrzymywali, iż z rzeczy tych korzystał niegdyś Napoleon I-szy.

Afekowie opowiadają z dumą, że „pałac cesarski“ pozostaje w ich rodzinie od r. 1806 i przechodzi zawsze z ojca na starszego syna.

Najwyższy dom w Nowym Jorku. W Nowym Jorku wykończono już budowę najwyższego w Ameryce „drapacza nieba“. Jest to Woolworth-Building na placu Broadway and Park.

W tych dniach na szczycie gmachu, na wysokości 780 stóp zawieszono olbrzymią, 24 stopy długą i szeroką flagę Stanów Zjednoczonych, która z dołu wydaje się nie większa, niż chustka do nosa.

Gmach ma 50 pięter; budowę zaczęto w listopadzie 1910 r., wydano na nią 67500000 frank., z czego plac kosztuje 22500000 fr.; fundamenty 5 milionów, a sam gmach 40 milionów.

Właścicielami Woolworth-Buildingu są przeważnie Francuzi, którzy wykupili za 40 milionów fr. akcji od towarzystwa, budującego gmach.

Z kroniki żałobnej. W dniu 23 b. m. zmarł w Warszawie gorący patrijota, znany literat, ś. p. Julian Wieniawski (Jordan).

Nowe pismo. Z dn. 5-ym października 1912 r. zaczęło wychodzić, ukazując się regularnie co sobota, tygodnik ekonomiczno-społeczny, naukowy i literacki, p. t. „Świat Pracowniczy“ jako organ Towarzystwa wzajemnej pomocy Pracowników handlowych i przemysłowych w Warszawie, rozsyłany bezpłatnie wszystkim członkom tego Towarzystwa.

Treść pisma: 1) Artykuły naczelne, treści ekonomiczno-społecznej, naukowe, ogólne i zawodowe. 2) Handel i przemysł. 3) Historia i socjologia. 4) Podróże i wycieczki. 5) Wiadomości, dotyczące się spraw Towarzystwa wzajemnej pomocy Pracowników handlowych i przemysłowych w Warszawie. 6) Sprawozdania i notatki o działalności Stowarzyszeń zawodowych. 7) Kronika krajowa i zagraniczna. 8) Przegląd życia i piśmiennictwa zawodowego, polskiego i obcego. 9) Feljeton literacki, powieść, poezja. 10) Przegląd prasy polskiej i obcej. 11) Oceny książek. 12) Teatr i sztuka. 13) Wolne głosy i listy do Redakcji. 14) Informacje i odpowiedzi Redakcji. 15) Życiorysy. 16) Ankiety w sprawach zawodowych i innych. 17) Ilustracje, ogłoszenia, reklamy. 18) Dodatki, we wszelkiej postaci, w granicach powyższego programu.

Warunki przedpłaty dla osób, nie należących do Towarzystwa Pracowników handlowych i przemysłowych: w Warszawie (z odnośzeniem) rub. 5 rocznie, z przesyłką pocztową rub. 6, odpowiednio półrocznie i kwartalnie. Numer oddzielny kop. 15. Stowarzyszeniom pokrewnym znaczne ustępstwa.

Redakcja i Administracja (w siedzibie Towarzystwa wzajemnej pomocy Pracowników handlowych i przemysłowych w Warszawie ul. Ślizka № 9, telefon 9—10) otwarte codziennie, oprócz niedziel i świąt, od godz. 6-tej po południu do 8-ej wieczorem.

ECHA POLITYCZNE.

Paryż. Lotnik Legagneux wzniósł się na wysokość 5,600 metrów.

Budapeszt. W parlamencie węgierskim ponowiły się zajścia. Do parlamentu wezwano policję. W mieście demonstracje na cześć posłów opozycji.

Londyn. W Albanji wybuchło powstanie Malisorów.

Petersburg. W katordze nerczyńskiej kilku więźniów popełniło samobójstwo wskutek nieporozumień z władzami więziennymi.

Konstantynopol. Rząd turecki powołał 6 Anglików, jako doradców państwowych.

Taszkient. Wykonano wyrok śmierci na saperach, którzy uczestniczyli w buncie wojskowym.

Berlin. Zmarł, niedawno mianowany ambasador niemiecki w Londynie, Marschall.

Nowy Jork. Strajkuje 30 tysięcy robotników fabryk fortepjanów.



KRONIKA.

Z Czytelni Naukowej. Dziś, w piątek, pogadanka na temat „Stefan Żeromski“. Referuje p. F. Cichecki.

Loterja fantowa na rzecz Straży Ogniowej Ochotniczej odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę, d. 6 października.

Na loterję fantową, która ma się odbyć d. 6 października na rzecz Straży Ogniowej, w dalszym ciągu złożyli fanty na ręce p. Jastrzębskiej: pp. Pogorzelscy, L. Łukasiewiczowa, Janowa Wierzbicka, Marja i Stanisława Wierzbickie, Wilczyńska, Modliński, Aloiza i Marja Zawadzkie, Gromadzka.

Nabożeństwo żałobne. Z powodu 300-ej rocznicy śmierci ks. Piotra Skargi, w piątek, d. 4 października, w miejscowym kościele odprawione będzie nabożeństwo za spójność Jego duszy. Nabożeństwo rozpocznie się o godzinie 10-ej rano.

Koncerty orkiestry włościańskiej K. Narysłowskiego odbywać się będą w teatrze „Arkadja“ w dniu 9, 10, 11 i 12 października.

Wystawa Ruchoma. Otwarcie Wystawy Ruchomej nastąpiło w ubiegły poniedziałek, wobec licznie zgromadzonej publiczności. Wystawa przedstawiała się okazale, a zwiedzających, jak na Suwałki, była dość pokaźna liczba.

Z Suwałk Wystawa Ruchoma udała się do Augustowa, gdzie pozostanie przez czas trwania pokazu rolniczego.

Szczegółowe sprawozdanie z Wystawy odkładamy do następnego numeru.

Z Sejn. Od 4 do 6 października włącznie gościć będzie w Sejnach Wystawa Ruchoma przemysłu krajowego, zorganizowana przez Koło Samopomocy przem.-handl., istniejące przy Tow. popierania przemysłu i handlu w Warszawie.

Z Filipowa. W ubiegłą niedzielę odbyło się tu miesięczne zebranie Kółka Rolniczego, na które przybył z Suwałk instruktor Suwałskiego Towarzystwa Rolniczego, p. S. Urbanowicz. Dyskusja toczyła się w kwestji założenia w Filipowie Straży Ogniowej Ochotniczej oraz komasacji gruntów. Poczym p. Urbanowicz miał pogadankę „O nawozach naturalnych“.

Pobór wojskowy. W roku bieżącym w gub. Suwałskiej podlega odbyciu wojskowości 6856 osób; przyjętych zostanie 2539. W powiecie Augustowskim podlega—909, zostanie przyjętych 353, w pow. Władysławowskim—842—294, w pow. Wylkowyszowskim—849—313, w pow. Kalwaryjskim—762—278, w pow. Marjampolskim—1342—507, w pow. Sejneńskim—1027—365, w pow. Suwałskim—1125—429.

OFIARY:

Na Szkołę Handlową.

Urzednicy i oficjaliści Tow. Kred. Ziemskiego: pp. Czesław Awejde—2 rb., Gustaw Jastrzębski—2 rb., Jan Schmidt—3 rb., Władysław Staniszewski—2 rb., Kazimierz Adamowicz—50 k., Tadeusz Wyrzykowski—1 rb. 50 k., Stanisław Kujawski—1 rb., Tadeusz Barszczewski—25 k., Henryk Wyrzykowski—2 rb., Antoni Chałko—25 k., Bolesław Łankiewicz—15 k., Franciszek Zielepucha—10 k., Ignacy Olszewski—10 k.

Z puszki № 2 (Tow. Kred. Ziemskie)—45 rb. 75 kop.

P. Henryk Królikowski, ku uczczeniu pamięci rodziców i stryja Józefa—5 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej
Pp. A. Zawadzka—3 rb., A. Modliński—10 rb.

Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonj Rudzkiej w Warszawie.

Pp. Zenon Rekosz—25 rb., August Dobrowolski—25 rb.

Ogłoszenia.

BÓL GŁOWY; MIGRENE
NATYCHMIAST USUWA
„MIGRENO-NERVOSIN”
BEZWARUNKOWO PEWNY I NIESZKODLIWY ROSLINNY ŚRODEK.
SĄ JUŻ FALSYFIKATY!

WIĘC ZADAĆ W APTEKACH I SKŁADACH WYRABIANYCH TYLKO W PŁOCKU I Z PODPISEM WYNAJĄCY A. GAŚECKIEGO NA KAŻDYM PROSZEKU.



Syfilitykom,
Podagrykom,
Reumatykom,
Artretykom,
w chorobach przemiany materji, skórnych, narządów brzusznych, jako to: hemoroidy, przekrwienia wątroby etc. zalecamy przeprowadzić

Prawdziwie lecznicze



Acheńską kurację w domu. Sól natur. kąpielową i sól natur. do użytku wewnętrznego w oryg. paczkach sprzed. apteki i składki. **Miljony ludzi wyleczonych.** To nie szumna reklama, gdyż od 1000 przeszło lat znane wszechświatowej sławy **Acheńskie źródła siarczane** ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskie na całej kuli ziemskiej.

Acheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych w Akwizgranie.

Reprezentant: M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna. № 6.

PIĘGI, LISZAJE, WĄGRY, PRYSZCZE, ŁUPIEŻ, SWĘDZENIE i wszelkie NIECZYSTOŚCI SKÓRY
leczy i usuwa tylko **LECZNICZE, ZIÓŁKOWE**



10-15

D-ra OBERMEYERA, z wizerunkiem „SIOSTRY MIŁOSIERDZIA“ na każdym kawałku.

MILJONY LUDZI ULECZONYCH.
Po krótkotrwałym użyciu—świetny wynik.
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

AGENTURA

St. K. LINEBURGA

w Suwałkach, ul. Nowa № 53.

Agentura przyjmuje ubezpieczenia od ognia w Warszawskim Towarzystwie, oraz ubezpieczenia życiowe, posagowe w znanym ze swej solidności T-wie francuskim „L'urbaine“, które dodatkowo daje swym klientom ulgi na wypadek czasowej choroby, zwalniająca od płacenia należnych rat. W razie niezdolności do pracy, T-wo wypłaca $\frac{3}{4}$ asekurowanej sumy, a pozostałą $\frac{1}{4}$ w terminie expiracji polisy.

Filja na Królestwo Polskie w Warszawie.

TAPICER DEKORATOR
Roman Szafranowski

w Suwałkach, ul. Główna № 84.

Urządza dekoracje wystaw, salonów, zakłada portjery, firanki, robi nowe i przerabia używane materace, jak również obija meble i t. d.

JAK WYLECZYĆ REUMATYZM.

KSIAŻKA, KTÓRĄ WYSYŁAM BEZPŁATNIE, WSKAŻE WAM.

Kilka lat temu cierpiałem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach ciała. Lekarze i specjaliści nie mogli nic pomóc tej chorobie i wielu z nich nawet przyznało chorobę za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków, ogłaszanych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem tak dalece, iż prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz aby nie oddać się zupełnej rozpacz, postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczyny jej z nadzieją, iż wtedy zdołam znaleźć środek do wyleczenia. Po upływie kilkuletniej, usilnej pracy zdołałem wreszcie wynaleźć środek, który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Czego lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem i obecnie jestem zdrow. Poczynam zawiadomić o odkryciu swym tysiące cierpiących na tę chorobę i ci również zostali wyleczeni.



Ażeby wszyscy, cierpiący na reumatyzm, lub podagrę, wiedzieli, jak można wyleczyć się z tej choroby, wydałem książkę, w której bardzo wyraźnie opisałem, jak można w zupełności wytepić tego nieprzyjaciela z organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden egzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu, cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane jest, jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie ani chwili, lecz niezwłocznie napiszcie, aby wysłano Wam tę książkę. Napiszcie swe imię, nazwisko i dokładny adres na 4-rokopiowej odkrytce i wyślijcie pod następującym adresem: M. E. Trayser, № 149 Bangor House, Shoe Lane, London E. C. England.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca **Stanisław Kólendo.**

Drukarnia Gubernjalna Suwalska.